



Prof.  
dr hab.  
Maciej  
Gutowski  
adwokat



Prof.  
dr hab.  
Piotr  
Kardas  
adwokat

## FELIETON Genialny pomysł KRS, który wyprzedził epokę

**P**recedensowa decyzja Krajowej Rady Sądownictwa, przekazana ustami jej rzecznika, miała szansę stworzyć trwale podwaliny pod przyszły, lepszy i bardziej nowoczesny ustrój państwa. Niestety, została pochopnie odwołana. A mogła stać się dowodem, jak bardzo prawo unijne jest w stanie kształtować współczesne demokracje, wśród których niedawno „powstała z kolan” Polska wiodłaby niekwestionowany prym.

Chodzi o poniedziałkowe obwieszczenie rzecznika KRS, że personalia kandydatów do Sądu Najwyższego nie zostaną ujawnione z uwagi na unormowania zawarte w unijnym Rozporządzeniu o Ochronie Danych Osobowych (RODO), które – jak początkowo wykazywał rzecznik – zmuszało radę do utajnienia danych osób ubiegających się o zasiadanie w SN. Zastanówmy się, jakie ta znakomita i odważna wykładnia mogła mieć konsekwencje, zwłaszcza dla procesów wyborczych.

Z uwagi na RODO, tajne nazwiska kandydatów KRS zastąpiłaby numerami od 1 do 198, po uprzednim sprawdzeniu, czy któryś z nich „nie nadawał w Brukseli przeciwko Polsce”. W przypadku stwierdzenia tak oczywistego przewinienia przy numerze należałoby postawić gwiazdkę. Druga rzecz do sprawdzenia, to czy kandydat oznaczony danym numerem nie uważa czasem, że prof. Małgorzata Gersdorf jest jeszcze I prezesem SN. Stwierdzenie i tego przewinienia skutkowałoby postawieniem drugiej gwiazdki. Trzecia gwiazdka mogłaby być postawiona po uzyskaniu negatywnej opinii biura politycznego. Oczywiście przy numerku; działamy przecież lege artis. Dalej sprawa jest prosta. Odrzucamy numery kolejno: z trzema gwiazdkami, dwiema gwiazdkami i jedną gwiazdką, a następnie KRS wydaje opinię po starannej ocenie kompetencji poszczególnych numerów bez gwiazdek. Pamiętając oczywiście, że dwie trzecie

należy wyłonić, by skutecznie wybrać nowego I prezesa SN. Następnie, po przesłaniu opinii, prezydent wybiera spośród pozytywnie zaopiniowanych numerów. Procedura absolutnie transparentna, wykluczająca osobiste relacje, sympatie, antypatie. Całkowicie bezstronna. Jediną jej wadą pozostaje to, że nie bada się w pełni przejrzystości kompetencji prawniczych kandydatów, a jedynie wady i zalety numerów. Ale to powinno wystarczyć. Przecież „zawsze mogą doczytać”. Przy tylu zaletach, o jedną słabość nie chodzi.

Jakże tak znakomita procedura uprościłaby wybory do Sejmu i Senatu oraz na urząd prezydenta. Zamiast list z nazwiskami kandydatów, wyborca – zgodnie z ukutą przez KRS wykładnią RODO – dysponowałby kartką z numerami zamiast nazwisk. Wydaje się, że również nazwy partii politycznych należałoby utajnić i zastąpić cyframi. Najlepiej rzymskimi, bo arabskie źle się kojarzą. Można by ułożyć je na kartce od lewa do prawa. I wszystko wiadomo, a RODO nienaruszone. A obywatel jaki ma komfort. Krzyżyk przy numerku i głos oddany. Nie musi się zastanawiać nad osobą, nad którą głosuje. W końcu partia wie, kogo wybiera na kandydata. Na prezydenta również. Kilka numerków zamiast nazwisk, a następnie proste i pozbawione zbędnych emocji głosowanie.

A jaka elegancka kampania wyborcza. Żadnego obrzucania błotem kandydatów. Żadnych ataków personalnych. Bez wszczynania postępowań w celu zdyskredytowania kandydata. Bo i po co mówić, że numer 1 jest skorumpowany, a nr 17 pozwolił z dobroci poselskiego serca przespać się w swoim pokoju znajomej, która nie ma gdzie się podziać. Zamiast tego prosta, krótka i elegancka kampania, oparta na hasłach „serca mamy po prawej lub po lewej stronie, czy może gdzieś pośrodku”, głosowanie i po wyborach. Reszta w pewnych rękach partii. Oznaczeni numerami

wybrańcy zeszliby z ekranów telewizyjnych, bo i po co mieliby się produkować, pozostawiając tym samym pustą przestrzeń programom edukacyjnym i kulturalnym. Oczywiście narodowym. Edukacja zamiast głędzenia polityków. A i obrady Sejmu można by utajnić, bo przecież właściwie zinterpretowane RODO zakazuje pokazania twarzy oznaczonych numerami polityków. Bo co bystrzejsi wyborcy mogliby się zorientować. Same zyski.

Prawidłowo i bezstronnie obsadzone sądy nie musiałyby orzekać po przeprowadzeniu rozpraw. Nie po to sędzia przechodził utajnioną z uwagi na RODO procedurę wyboru, by teraz ujawniać jego dane na rozprawie. Tajne numerkowe rozstrzygnięcie, po błyskawicznym, wolnym od zbędnych dowodów procesie, by nie ujawniać danych świadków i stron (przy okazji podpowiedziano szybszą reformę procedury cywilnej niż zaproponowana w projekcie Ministerstwa Sprawiedliwości). Co najważniejsze, bez arogancji „kasty” sędziowskiej. Pomysł KRS wydaje się zatem znakomity, uniwersalny, niezwykle wręcz upraszczający żmudne procedury w demokratycznym państwie prawa. Słowem, wyprzedzający epokę, niesłusznie zarzucony, zanim sprawdzono go w praktyce. Tak to bywa z niektórymi przejawami geniuszu.

Koncepcja miała tylko kilka nieistotnych słabości. Nie wiemy, jak numer ma odsiedzieć karę więzienia. Nie wiemy, jak komornik ma wyegzekwować pieniądze od numeru. Nie wiemy, kto ma złożyć podpis pod ustawą czy wyrokiem w imieniu numeru. Nie potrafimy też rozstrzygnąć, jak numer ma zarządzać ludźmi w ministerstwie. Ale to tylko drobne niedociągnięcia, niewątpliwie możliwe do rozwiązania w praktyce. Prawdziwa reforma bywa trudna. Zwłaszcza ta najważniejsza. Oparta w całości na wymianie kadr. Znacznie lepiej ją zrobić pod numerami niż nazwiskami. A po wymianie kadr? Partia wszystko ułoży. ©©